

Bronisława Kopczyńska-Jaworska*

STOSUNEK DO PRACY ZAWODOWEJ ROBOTNIKÓW PRZEDWOJENNEJ ŁODZI

Katedra Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego od paru lat prowadzi badania nad kulturą środowiska robotniczego Łodzi¹. Na podstawie materiałów z tych badań, podjęto w ramach tematu MR. "Człowiek i praca" próbę odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce w okresie przedwojennym (do 1939 r.) zajmowała praca zawodowa w ethosie robotników Łodzi, przy czym za M. Ossowską przyjęto, że ethos to: styl życia jakiejś społeczności, ogólna - jak proponują niektórzy - orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana explicite, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań².

Podjęając badania roli pracy w kulturze środowiska robotniczego założyliśmy, że praca stanowiła jedną z wartości determinujących jego ethos, zaś celem badań było ukazanie miejsca pracy w zespole jego zachowań oraz stwierdzenie czy można ją uznać za wartość dominującą. W związku z powyższym przedmiot badań obejmował te aspekty kultury, które związane były z pracą rozumianą jako czynności zawodowe, z przeróżnymi elementami sytuacji pracy, jak również te sfery życia, które były uzależnione lub skierowane na pracę, w których wykonywana praca organizowała działania i przekonania ludzkie.

Wybór zbiorowości do tak pomyślanych badań wyznaczony był wspomnianymi, wcześniejszymi badaniami Katedry Etnografii, w których ze względu na zróżnicowanie wewnętrzne środowiska, badania ograniczono do robotników przemysłu włókienniczego, dominującego w badanym okresie w mieście. Uwagę skoncentrowano na robotnikach

* Prof., dr hab., Katedra Etnografii UŁ.

¹ Badania nad kulturą robotniczą realizowane były od 1976 r. w ramach tematu węzłowego 11.1 "Polska kultura narodowa, jej percepcja i rozwój".

² M. O s s o w s k a, Socjologia moralności, Warszawa 1969, s. 256.

zamieszkałych w jednej z dzisiejszych dzielnic administracyjnych Łodzi, tj. Widzewie. Teren tej dzielnicy obejmuje trzy "naturalne" dzielnice dawnej Łodzi: Widzew, Grynbał i Księży Młyn³.

Ze względu na ograniczone rozmiary niniejszego artykułu ograniczę się w nim do omówienia tylko jednego z badanych zagadnień, a mianowicie odpowiedzi na pytanie, jaki był w przeszłości stosunek badanych do wykonywanej pracy zawodowej.

Z zamierzeniem tym wiązały się dwie podstawowe trudności. Pierwsza polegała na powszechnie znanym zjawisku rozbieżności deklarowanych norm i dominujących zachowań, co zmusza badacza do konstruowania rzeczywiście obowiązującego systemu wartości z danych nie zawsze uświadamianych lub świadomie przemilczanych przez badanych.

Druga trudność związana była z zamierzeniem rekonstrukcji wydarzeń z przeszłości. Zachodziło bowiem niebezpieczeństwo uzyskania od członków badanej społeczności aktualnych interpretacji minionych zachowań i postaw. Ażeby zweryfikować te sądy i maksymalnie ograniczyć możliwość błędnej interpretacji koncentrowano się na odtworzeniu postaw i zachowań powszechnie występujących i wielokrotnie deklarowanych, silnie usankcjonowanych, znajdujących często wyraz w określonym ceremoniale. W ten sposób jednak wyniki badań w większym stopniu naświadczyły świat wartości odświętnych niż codziennych. Odnośnie do wartości dnia codziennego uzyskano pewien zasób informacji, wykorzystując, zgodnie z tradycją etnograficzną, metody analizy świata przedmiotów, którymi otaczali się w przeszłości przedstawiciele badanej społeczności. Z pomocą przyszły nam także wyniki dawnych badań, dotyczące warunków bytu ludności robotniczej Łodzi w okresie międzywojennym oraz licznych powojennych badań historycznych, dotyczących zarówno sytuacji ekonomicznej, jak i społeczno-kulturowej i politycznej, w której żyła w przeszłości klasa robotnicza.

Przedstawione niżej uogólnienia oparte są na informacjach zawartych w wywiadach gromadzonych za pomocą ogólnych wytycznych (głównie biografiach rodzin robotniczych), przeprowadzonych w łódzkim środowisku robotniczym w latach 1977-1985, jak również na wspomnieniach spisywanych przez samych robotników, gromadzonych w ramach działalności "Koła Miłośników Folkloru Miasta Łodzi", działającego przy Oddziale Łódzkim Polskiego Towarzystwa Ludoznaw-

³ W. Piotrowski, Społeczno-przestrzenna struktura m. Łodzi. Studium ekologiczne, Wrocław 1966.

czego. Wymienione materiały znajdują się w Archiwum Naukowym Katedry Etnografii UŁ.

Niekwestionowaną podstawą bytu robotnika było znalezienie i podjęcie pracy. Działania te różnie przebiegały w różnych okresach, w zależności od sytuacji na rynku pracy. Jednakże, jak wykazały badania, decyzja podjęcia pracy oraz droga jej pozyskania w dużym stopniu zależały także od sytuacji rodzinnej oraz wieku osoby szukającej pracy, jak również od stopnia znajomości środowiska fabrycznego.

Stosunkowo najłatwiej było znaleźć pracę młodzieży z zasiedlonych rodzin miejskich. Znała ona stosunki fabryczne, swobodnie obracała się w środowisku miejskim. Jeżeli nawet rodzice nie pracowali w fabryce, mogła mieć znajomych w środowisku robotniczym. W rodzinach robotniczych bowiem prawie z reguły pracę dzieciom ułatwiali rodzice lub starsze rodzeństwo, rzadziej dalsza rodzina czy znajomi. O pracę starała się osoba mająca lepszą pozycję zawodową, większe znajomości w fabryce lub bardziej energiczna. W wyniku tej łatwiejszej sytuacji młodzież robotnicza często podejmowała pracę w młodszym wieku niż przybysze ze wsi.

Jak można wnosić z posiadanych biografii, znacznie trudniejsza była droga osób przybyłych ze wsi, przy czym najtrudniej było pozyskać pracę ludziom, którzy w dojrzałym wieku, z rodzinami przenosili się do miasta. O ile uzyskiwali zatrudnienie w fabryce, to często rozpoczynali od czynności pomocniczych: stróżowania, pracy "na placu" czy funkcji pomocnika do wszystkiego. Często, podejmowali w mieście początkowo takie zajęcia jak sezonowa praca pomocnika murarskiego czy brukarza.

Łatwiej było znaleźć pracę przybyłym ze wsi ludziom młodym, samotnym. Byli to na ogół ludzie już pełnoletni, którzy gdy nie mieli w mieście ustosunkowanych znajomych i gdy było mało wolnych miejsc pracy, uciekali się do pomocy płatnych pośredników. Problemem było nie tylko znalezienie środków na opłacenie protekcji, ale w ogóle znalezienie drogi do kogoś, kto mógł pomóc w wyszukaniu pracy. Pośrednikowi zazwyczaj oddawano całość czy część pierwszego zarobku lub wręczano dary w naturze. Proceder szukania i opłacania protekcji rozwinał się zwłaszcza w okresie międzywojennych kryzysów i to przede wszystkim wśród osób mniej zakorzenionych w środowisku robotniczym. Mechanizm ten, szeroko znany i opisywany w licznych wspomnieniach, był jednym z powodów niechęci robotników łódzkich do przybyszów ze wsi, gdyż powszechnie uważano, że z ich powodu rozwinęło się przy staraniach o pracę łapownictwo.

Chętne przyjmowanie do pracy osób protegowanych przez robotników, jak twierdzą niektórzy informatorzy, miało swe uzasadnienie racjonalne. Fabrykantowi zależało, żeby przyjąć do pracy dobrego kandydata. Z kolei ten, co protegował, nie chciał narazić swojej opinii wobec chlebodawcy, więc nie protegował kogoś nieodpowiedniego.

W środowisku robotniczym pracę zarobkową podejmowała prawie z reguły młodzież kilkunastoletnia. Najwcześniej szła do pracy, co jest zrozumiałe, młodzież z rodzin niepełnych lub wielodzietnych. W tych ostatnich we wcześniejszym wieku podejmowały pracę dzieci najstarsze, młodsze dłużej pozostawały na utrzymaniu rodziców i starszego rodzeństwa. Podjęcie wczesnej pracy w fabryce nie zawsze było inicjowane przez dorosłych. Dzieci, zwłaszcza starsze, orientowały się dobrze w sytuacji materialnej rodziny, wiedziały, że rodzice oczekują od nich pomocy. Stąd też, nawet dobrze uczące się, porzucały nieraz bez żalu szkołę. Pociągała je pozycja współżyciela rodziny, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub gdy któregoś z rodziców z powodu choroby czy kalectwa nie mogło pracować. Poczucie konieczności pomocy rodzinie było wśród młodzieży tak silne, że niekiedy podejmowała wczesną pracę nawet pomimo oporu rodziców. Wczesna praca zawodowa dziewcząt, zwłaszcza przed I wojną, była tak powszechna, że zbyt długie uczęszczanie dużej dziewczyny do szkoły było niekiedy odbierane, zwłaszcza wśród rówieśników, jako rzecz śmieszna⁴.

Dziś każdy z badanych dostrzega i ocenia krytycznie niesprawiedliwość społeczną, której wynikiem było przedwczesne obarczanie nieletnich obowiązkami ponad ich wiek i siły. W czasach trudnej walki o byt robotnik był szczęśliwy, gdy następny członek rodziny przynosił do domu zarobek. W związku z tym nieprzestrzeganie przez dozór fabryczny przepisów, dotyczących ograniczania pracy młodocianych, odbierane było w środowisku robotniczym okresu międzywojennego i wcześniejszego, jako dobrodziejstwo.

Jakkolwiek, jak powszechnie wiadomo, wykonywanie czynności zawodowych w przemyśle włókienniczym nie wymagało specjalnego przygotowania technicznego, to jednak i tu właściwe zatrudnienie musiała poprzedzić nauka pracy na maszynie. Niezależnie od stosunkowo łatwej nauki, badani podkreślali, iż długość okresu przyucza-

⁴ Problem pracy kobiet odmiennie wyglądał w Łodzi niż w innych osiedlach przemysłowych. Por. E. Pietraszek, *Etos polskiej klasy robotniczej*, [w:] *Styl życia, obyczaj, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych - z perspektywy roku 1981*, Warszawa 1983, s. 90.

nia była różna, zależnie od pojętności ucznia, rodzaju pracy i warunków nauczania oraz, co istotne, od jego zainteresowań i chęci zdobycia umiejętności. Nowo przyjętego do pracy przyuczał jakiś robotnik lub robotnica wyznaczeni przez majstra, bądź częściej po prostu ktoś z rodziców, krewnych lub zaprzyjaźnionych robotników; często była to ta sama osoba, która protegowała przy przyjęciu do pracy. I tu znowu w lepszym położeniu znajdowała się młodzież z rodzin robotniczych niż przybysze ze wsi, którzy zazwyczaj musieli płacić za naukę. Podstawową drogą nabycia umiejętności była obserwacja. Jeśli chodzi o okres przyuczenia, ważny był także stosunek majstra, gdyż od niego zależało do jakiej pracy ucznia przydzielił. Jak wspominają starzy robotnicy mógł przydzielić do pracy, przy której nowo przyjęty niczego się nie uczył, był "popychadłem" lub też mógł go oddać pod opiekę robotnika, wykonującego określoną pracę, przy którym nowy pracownik mógł się nauczyć zawodu. Jak to określił jeden z badanych: "I szczęście i pozafabryczne znajomości decydowały o stracie młodego..."

Wybór miejsca pracy nie zależał od swobodnej decyzji poszukującego pracy. Pracę podejmowano tam, gdzie można ją było dostać. Nie znaczy to jednak, aby w środowisku robotniczym nie wartościowano różnych rodzajów pracy i związanych z nimi warunków, czy też nie poddawano generalnej ocenie watorów i cech negatywnych zatrudnienia w różnych oddziałach fabrycznych oraz w różnych fabrykach.

Wedle powszechnych opinii "dobra" była praca, która dawała stały zarobek. Korzystne było więc zatrudnienie w fabryce dobrze prosperującej i dającej całotygodniowe zatrudnienie. Dobre było również zatrudnienie w oddziale, w którym ze względu na proces produkcji starano się nie przerywać pracy, czy też praca w instytucjach, które pracowały stale i nie ograniczały, jak wiele fabryk w okresie kryzysów, zatrudnienia do 2-3 dni w tygodniu (służby komunalne, tramwaje, koleje państwowe itp.).

Na Widzewie powszechna jest dziś opinia, że fabryką dającą stały zarobek była Łódzka Fabryka Nici, pracująca pod angielskim zarządem, która podobno nawet w okresie kryzysu światowego dawała ludziom zatrudnienie całotygodniowe. Ważna też była wypłacalność fabryki oraz solidność w tym zakresie. Za taką fabrykę uchodziły Zjednoczone Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana, natomiast złą sławę miała Widzewska Manufaktura, w której np. w okresie kryzysu stosowano system wypłaty w bonach do miejscowego konsumu, na czym robotnicy dodatkowo tracili.

Ogólna była opinia, że lepiej było pracować w dużych fabrykach, "gdzie - jak twierdzą informatorzy - bardziej liczone się z ludźmi". Prawdziwa przyczyna lepszych warunków spowodowana była kontrolą, jaką sprawowały silniejsze tu związki zawodowe, chroniące ludzi przed nadmiernym wyzyskiem.

Niekiedy argumentem przemawiającym za zatrudnieniem w określonej fabryce były też panujące w niej stosunki patronalne, duża liczba urządzeń socjalnych i świadczeń (np. mieszkania fabryczne, opieka lekarska, emerytury dla starych, zasłużonych robotników).

Stosunek robotników do działalności - jak byśmy dziś nazwali - socjalnej fabryki był zróżnicowany w zależności od stopnia ich uświadomienia klasowego. Gdy jedni robotnicy przypisywali ją "dobroci" fabrykanta, inni zdawali sobie sprawę, iż fabrykant poprzez akcje socjalne i charytatywne zmierza m. in. do osłabienia antagonizmów klasowych. Gdy jedni korzystali z nich bez oporów, inni buntowali się żądając w miejsce dobroczynności godziwego wynagrodzenia za pracę⁵.

Na stosunek do pracy i jej ocenę wpływ miały też wiążące się z nią stosunki międzyludzkie. Robotnik fabryczny pracował bowiem zawsze w mniejszym lub większym zespole ludzkim. Dawne stosunki między robotnikami we wspomnieniach starych robotników jawią się jako wręcz idealne i jako takie przeciwstawiane są często "dzisiejszej rzeczywistości". Wszyscy badani podkreślali panującą wśród robotników solidarność i pomoc wzajemną. Ten wyidealizowany obraz, przy bliższym przyjrzeniu nie oddaje jednak złożonej sytuacji. Licznych powodów do konfliktów przysparzały np. obawa przed utratą pracy, skłaniająca do podlizywania się zwierzchnikom czy do walki konkurencyjnej między robotnikami, np. łamanie solidarności przy stosowaniu akordu itp.

Różny był również stosunek do robotników doksztalcających się, chcących awansować. Często był to stosunek niechętny, zawistny, zwłaszcza gdy doksztalcanie podjęte było nie z inicjatywy samego robotnika, lecz za namową kierownictwa, które typowało kształcącego się na wyższe stanowisko podmajstrzego czy majstra.

Osobnego omówienia wymagają stosunki między robotnikami zasiedziały w mieście i świeżo przybyłymi ze wsi. Również odnośnie do tych stosunków można spotkać rozbieżne opinie, od idealizujących do jednoznacznie negatywnych. Obok wspomnianej wyżej niechęci z powodu starań o pracę za pomocą łapówek, w okresach braku pracy widzia-

⁵ Ibidem, s. 91 i 94.

no w nich przede wszystkim konkurentów na rynku pracy. Niechęć wynikająca z konkurencji oraz odmiennych obyczajów powodowała ukształtowanie negatywnego stereotypu mieszkańca wsi, który dość szeroko funkcjonował w miejskim środowisku robotniczym (niekulturalni, zachłanni, zawzięci, skryci, trzymają ze sobą, "robotni" ale pokorni itp.). Jednocześnie jednak stwierdzono, że po upodobnieniu zewnętrznym szybko następował proces integracji przybyszów z nowym środowiskiem, zwłaszcza wtedy, gdy zrywali oni kontakty z wsią.

Polem szczególnej integracji była walka o lepsze warunki pracy. Jakkolwiek w opowiadaniach przeplatają się odmienne opinie i postawy wobec walk strajkowych i pracy w różnych organizacjach, to jednak wszyscy podkreślali dominującą robotniczą solidarność. Znamienne są wypowiedzi, w których informatorzy stwierdzali, że nawet wtedy, gdy nie wierzyli w skuteczność strajku, "nie mogli się wyłamać". Ta "organiczna" solidarność, jak się wydaje, dotyczyła w pierwszym rzędzie własnego miejsca pracy. Strajki solidarnościowe, wymuszane były bowiem często przez ruch zorganizowany. Sporo światła na sprawę solidarności robotniczej rzucają wspomnienia strajkowe o wyborze delegatów. Rzecz znamieną, że obok wspomnień o godnych reprezentantach środowiska robotniczego, prawie równie często mowa w nich o ludziach, którzy zawiedli pokładane w nich nadzieje, przy czym najczęściej podejrzewano ich o wejście w zмовę z fabrykantami. Nie były to podejrzenia nieuzasadnione, gdyż fabrykanci czynili różne wysiłki, by rozbić jedność działań robotniczych.

W opinii współczesnej, skuteczność dążeń robotniczych rozbiły również różnice programów i niesnaski pomiędzy stronnictwami politycznymi. Praca organizacji politycznych, śledzona szeroko przez historyków, nie była przedmiotem naszych badań, interesowała nas jedynie ogólna ocena roli działalności organizacji politycznych w badanym środowisku.

Odpowiedź na pytanie, jaki był stopień uświadomienia społecznego i politycznego środowiska robotniczego nie jest jednoznaczna, gdyż jak się wydaje, na wspomnienia z lat międzywojennych nałożyły się wiadomości nabyte w czasach powojennych. Awans społeczny części przedwojennych działaczy spowodował, że wiele osób podkreśla dawną zażyłość z nimi. Powojenna nobilitacja działaczy komunistycznych przyczyniła się chyba również do powiększenia kręgu ich przedwojennych sympatyków. Jednocześnie we wspomnieniach niektórych robotników uderza brak orientacji politycznej, który

przypisać należy, być może, brakowi pamięci tych starych już dzisiaj ludzi, ale może też świadczyć o braku uświadomienia społecznego niektórych jednostek, zaskakującym tym bardziej, że występuje obok powszechnej akceptacji akcji strajkowych. Co prawda należy sobie uświadomić, że w tych ostatnich walczono o wymierną i doraźną poprawę warunków bytu, zaś rozbieżności w polityce poszczególnych organizacji dotyczyły często subtelnych różnic ideologicznych (na co zresztą często badani zwracali uwagę).

Gdy mowa o stosunkach międzyludzkich w fabryce należałoby jeszcze wspomnieć o stosunku robotników do średniego i wyższego nadzoru. Najwięcej miejsca we wspomnieniach zajmuje osoba majstra, który uosabiał przeciwstawne interesy właścicieli fabryk, był bezpośrednim zwierzchnikiem, często - jak twierdzili badani - wręcz jedyną osobą z kierownictwa, z którą robotnik miał styczność na co dzień. Jakkolwiek w okresie poprzedzającym I wojnę światową droga do zdobycia stanowiska majstra wiodła w przemyśle włókienniczym najczęściej przez przyuczenie w fabryce, uzupełniane niekiedy na kursach wieczorowych, to jednak wobec pożądanej znajomości języka niemieckiego, który dominował w technologii i ograniczonej liczby stanowisk, awans na majstra nie był rzeczą łatwą. Majster postrzegany był przez robotników jako "obcy", do czego mogło się dodatkowo przyczynić częste - jak wykazały zebrane biografie - przypadki swoistego dziedziczenia tej funkcji z ojca na syna.

Majster przydzielał pracę robotnikom, miał możliwość awansowania pracownika w swoim oddziale, ale również mógł, powodowany niechęcią, utrudnić pracę robotnikowi czy wytypować go do zwolnienia. Antagonizmy między majstrami a robotnikami pogłębiało w Łodzi to, że majstrowie, zwłaszcza przed I wojną światową, w większości byli Niemcami. Pochodzeniu majstrów robotnicy często przypisywali takie cechy, jak lekceważenie Polaków czy szczególną brutalność, zwłaszcza w stosunku do kobiet⁶. Antagonizmy na tle narodowościowym zaczęły wygasać w okresie międzywojennym, kiedy do pracy w łódzkim przemyśle zaczęli napływać fachowcy Polacy, kształceni w polskich szkołach, ażeby znów w stosunku do nielicznej już grupy zatrudnionych Niemców nabrać na sile w przededniu II wojny światowej.

W wyniku silnej zależności, w licznych przypadkach stosunek robotników do majstrów był wręcz wrogi. Jednocześnie nierzadkie by-

⁶ W tym ostatnim przypadku chodziło o wykorzystywanie swej pozycji zawodowej - zmuszanie podległych pracowników do współżycia - zarzut często stawiany majstrom w ogóle.

ły wśród robotników przypadki fałszywej pokory czy wspomnianego już lizusowstwa w celu uniknięcia redukcji, otrzymania lżejszej lub lepiej płatnej pracy.

Częstotliwość kontaktów robotnika z fabrykantem, dyrektorem fabryki czy kierownikiem oddziału w dużym stopniu zależała od wielkości fabryki i sposobu pracy kierownictwa, od tego czy osoby te działały za pośrednictwem podległych im majstrów, czy same sprawowały bezpośredni dozór.

W ocenach osobowości fabrykantów czy dyrektorów robotnicy, akceptujący zasadniczo obowiązującą hierarchię stanowisk fabrycznych, z dezaprobatą mówili o kierownikach, którzy zwracali się do robotników w formie bezosobowej, tonem rozkazującym i całym swym zachowaniem podkreślali dystans dzielący ich od robotnika. Ciepło oceniani byli ci, którzy poznawali robotników, w czasie pobytu na sali fabrycznej porozmawiali z ludźmi, w bezpośrednim kontakcie służbowym na powitanie podali rękę, pierwsi mówili - dzień dobry. Jednakże zarówno dyrektorzy, jak fabrykanci, w odróżnieniu od majstrów, nie byli przedmiotem codziennego zainteresowania robotników.

Ocena rodzaju wykonywanej pracy, obok wysokości uzyskiwanych zarobków uzależniona była od subiektywnej oceny stopnia trudności czy innych cech wykonywanych czynności, jak również od różnie odczuwanych ogólnych warunków pracy. Uogólniając uzyskane opinie można stwierdzić, że za ujemne cechy wykonywanej pracy uważano wysoki stopień mechanicznego zagrożenia (obsługiwanie maszyn w ruchu, pracę przy kotłach parowych), warunki ogólnie zagrażające zdrowiu (kurz, duża wilgotność powietrza, stanie w wodzie), uciążliwość spowodowaną nadmiernym hałasem, długotrwałym stanem, pracą brudzącą (szczególnie niechętnie wykonywaną przez dziewczęta i młode kobiety), pracę "ciężką", czyli związaną z noszeniem ciężarów.

Do pozytywnych cech pracy zaliczano: mały wysiłek fizyczny, małe zagrożenie, brak potrzeby nadmiernej koncentracji uwagi a więc brak zmęczenia psychicznego, pracę odpowiadającą predyspozycjom psychicznym zatrudnionego.

Niektóre oceny związane były niewątpliwie z osobowością poszczególnych robotników. Tak więc, gdy jeden podkreślał, że lubił swą pracę, bo była "samodzielna" (tkalnia), to inny chwalił to, że za nic w pracy nie odpowiadał.

Jeszcze raz należy podkreślić, że powyższe wartościowanie, wobec trudności ze znalezieniem pracy, rzadko wpływało na wybór na-

prawdę odpowiadającego robotnikowi rodzaju pracy. W związku z powyżej charakteryzowaną sytuacją dopiero w miarę upływu lat budziła się niekiedy refleksja krytyczna i dążność do zmiany rodzaju pracy, jeżeli ta, którą się wykonywało, oceniana była bardzo negatywnie. Nie znaczy to jednak, aby dążenie to zawsze można było zrealizować.

Charakteryzując ogólny stosunek robotnika do pracy zawodowej trzeba stwierdzić, że praca najemna była koniecznością życiową i miała przede wszystkim charakter instrumentalny - służyła do zdobycia pieniędzy, za pomocą których zaspokajano w pierwszym rzędzie potrzeby bytowe. Im praca była lepiej płatna, tym w wyższym stopniu pozwalała te potrzeby zaspokoić. Brak pracy prowadził do ubóstwa i nędzy, był dopustem bożym, nieszczęściem. Stąd też pragnęli zdobycia i podjęcia pracy młodociani, którzy w ten sposób chcieli pomóc rodzinie i jednocześnie podnieść swoją pozycję wśród innych jej członków, pragnęli dobrej pracy ludzie w średnim wieku, którzy mieli na utrzymaniu dzieci oraz przy licznej rodzinie również niepracującą żonę, pragnęli pracy ludzie starzy, aby nie być ciężarem dla swoich bliskich.

Ten stosunek wyrażano w wypowiedziach stwierdzeniem, że "pracę szanowano", przy czym podkreślano, że główną przyczyną takiej postawy była obawa przed bezrobociem. Przy porównywaniu dawnej i obecnej sytuacji robotników wszyscy, pamiętający czasy przedwojenne, twierdzili jednomyślnie, że dziś robotnik "nie szanuje pracy", gdyż nie obawia się jej utraty.

Równie często wyrażano opinię, że "przed wojną ludzie byli bardziej pracowici". Szczególną pracowitością, w powszechnej opinii odznaczał się zwłaszcza ludzie świeżo przybyli ze wsi. Z oceną pracowitości łączy się, kilkakrotnie zanotowana w czasie badań, szokująca opinia o działaczach politycznych usuwanych za swe przekonania z pracy, iż "nie lubili pracować" w związku z czym często pozostawali na utrzymaniu rodziny!

Niezależnie od takich ocen kobieta zamężna, której mąż dobrze zarabiał, z radością porzucała pracę zawodową, oddając się zajęciom domowym i wychowywaniu dzieci, natomiast dla poszukującego pracy bezrobotnego niemożność zdobycia pracy odczuwana była jako upokorzenie, powodujące postawę totalnej frustracji. Wiązała się z nią wręcz antagonistyczna postawa bezrobotnych wobec robotników, którzy mieli stałe zatrudnienie⁷.

⁷ Badania nasze potwierdziły twierdzenie, z którym można się było spotkać

Przy powszechnie podkreślanych trudnościach, jakie w okresie międzywojennym wiązały się ze zdobyciem pracy, w trakcie badań spotykano wypowiedzi, które niejako wbrew oczywistości ekonomiczno-społecznej świadczyły, że również w środowisku robotniczym funkcjonował mit "pracowitego człowieka", którego pracowitość mogła przywieść do dobrobytu. W opozycji do tego przeświadczenia nałogi i pijaństwo miałyby być głównymi przyczynami ubóstwa. I tak na przykład opowiadając o położeniu bezrobotnych, bezdomnych nędzarzy mieszkających w szałasach na granicy miasta podkreślano w relacjach, że byli to ludzie bez zawodu, pijacy. Również w procesie wychowawczym, gdy chodziło o zaspokojenie pragnień dzieci, podkreślano, że aby je zaspokoić muszą się najpierw "nauczyć pracy".

Nasuwa się pytanie, jaki był stosunek robotników fabrycznych do innych zawodów i zajęć. Obserwować to można było na przykładach dążeń do zorganizowania przyszłości własnych dzieci. Otóż zdecydowanie pozytywnie oceniana była nauka rzemiosła i to zarówno przygotowująca do samodzielnej pracy (krawcowa, kowal, stolarz itp.), jak i do zatrudnienia w fabryce (np. ślusarz-mechanik). Zdobycie jednak tych kwalifikacji było najczęściej trudne ze względu na koszty terminowania i przedłużenie okresu utrzymywania młodocianego przez rodzinę (zatrudniony w fabryce nie tylko nie obciążał, ale powiększał zarobki rodziny). Natomiast, zwłaszcza przed pierwszą wojną, wobec możliwości wczesnego podjęcia pracy w fabryce, w rodzinach robotniczych zdecydowanie negatywnie odnoszono się do ewentualności zatrudnienia dziewcząt jako pomocy domowych. Pracę służących podejmowały więc z reguły dziewczęta ze wsi, którym zależało na otrzymaniu pracy wraz z mieszkaniem. Niektórych jednostek nie zadowalała pozycja robotnika fabrycznego. W tym celu czyniły one wysiłki zmierzające do kształcenia dzieci, często kończące się niestety niepowodzeniem. Wobec niemożności zdobycia wykształcenia i awansu społecznego, praca w fabryce dla człowieka urodzonego w środowisku robotniczym była losem, od którego nie było najczęściej w warunkach międzywojennych, ucieczki.

Stosunkowo rzadko we wspomnieniach można znaleźć wypowiedzi świadczące o autotelicznym stosunku do pracy. Myślę, że niedostatek ten nie świadczy o zupełnym braku takich postaw, lecz raczej związany był z brakiem introspekcyjnej refleksji informatorów, gdyż

w przedwojennej publicystyce, o dystansie jaki dzielił długotrwałych bezrobotnych od reszty środowiska robotniczego. Por. K. Pruszyński, Podróż po Polsce, Warszawa 1937, s. 43-60.

można spotkać wypowiedzi świadczące o tym, że zadowolenie z dobrze wykonanej pracy, poczucie własnej sprawności oraz uzyskane tą drogą uznanie, nie było dla robotnika rzeczą obojętną. Świadczą o tym wypowiedzi podkreślające, że badany był "dobrym robotnikiem". W ocenie środowiska, wyznaczonej również w jakiejś mierze przez opinie zwierzchników "dobry robotnik", to robotnik chwalony, stąd specjalnie dobrze traktowany, pytany niekiedy o zdanie, wreszcie taki, któremu powierzano zastępstwa czy którego się nie zwalniało. Nie bez znaczenia było również to, że - jak twierdzą robotnicy - dobremu specjalistcie powierzano lepsze maszyny czy surowiec, więc poza posiadaniem dobrej opinii także lepiej zarabiał.

Nie jest chyba rzeczą przypadku, iż najwięcej wypowiedzi, w których deklarowano zamiłowanie do wykonywanej pracy, pochodziło od tkaczek i tkaczy, którzy w znacznie większym stopniu mają do czynienia z gotowym wyrobem, niż np. pracownicy przędzalni. Zdecydowanie podkreślił zadowolenie z oglądania efektów swej pracy - drukarz, drukujący wzory na wełnianych chustkach.

Obok wypowiedzi, mówiących o zadowoleniu płynącym z wykonywanej pracy, spotkano w czasie badań opinie świadczące o stosunku ambiwalentnym lub wręcz negatywnym. Obok tych ostatnich spotkano się również ze zwierzeniem odchodzącego na emeryturę robotnika, że ciężko przeżywał rozstanie się z pracą, gdyż "wróżyło mu ono starość".

Podsumowując wyniki całości przeprowadzonych badań trzeba stwierdzić, że praca zawodowa jako wartość instrumentalna zajmowała wręcz naczelne miejsce w hierarchii wartości środowiska robotniczego (podobną pozycję zajmowało w kulturze chłopskiej posiadanie ziemi i praca nie niej). Uświadamianym celem posiadania pracy było osiągnięcie dobrego zarobku, zabezpieczającego potrzeby bytowe. Tylko niektóre rodzaje pracy, wobec zmienności i niepewności zatrudnienia, powodowały postawy autoteliczne, które jednak bardzo rzadko były werbalizowane. Praca odczuwana była jako konieczność, jej rodzaj wyznaczał rynek zatrudnienia pozostawiający znikome możliwości wyboru rodzaju podejmowanego zajęcia. W takiej sytuacji w centrum zainteresowania ludzi, którzy już pracowali, była sprawa wysokości zarobku oraz ewentualna walka o utrzymanie go na godziwym poziomie. Warunki tej walki oraz podobne położenie ekonomiczne i społeczne przyczyniały się do rozwoju solidarności robotniczej, współdziałania i pomocy w potrzebie.

Główne zainteresowania życiowe koncentrowały się wokół warunków bytowych, pośrednio uzależnionych od rodzaju pracy zaś bezpośred-

nio od zarobków oraz wokół życia rodzinnego i rekreacji poza pracą.

W rodzinie, w której głównymi żywicielami bywali zarówno mężczyźni, jak kobiety, niezgodnie z realiami życia dominował nadal model rodziny patriarchalnej, jakkolwiek często silniejsze więzy emocjonalne łączyły dzieci z matką. Praca kobiet wpływała głównie na emancypację starszych wiekiem pań. Młode dziewczęta w silniejszym stopniu podlegały kontroli rodziny, w większym też stopniu niż chłopcy były obciążone obowiązkami domowymi. Kobiety zamężne, pomimo pracy zawodowej, często zdominowane były przez mężów. O ile w sprawach zatrudnienia popularne były idee sprawiedliwości społecznej, upowszechniane przez związki zawodowe i postępowe organizacje społeczne, o tyle w życiu rodzinnym, procesie wychowania dzieci oraz obowiązującej moralności dużą rolę odgrywały nadal normy etyczne szerzone przez Kościół. Przejawiało się to w wierze w pozytywne znaczenie cnót kardynalnych, w obchodzeniu ważniejszych świąt kościelnych czy postów.

W dziedzinie pragnień konsumpcyjnych najbardziej egalitarne były dążenia ubraniowe. Sprzyjała ich zaspokojeniu rozwinięta produkcja konfekcji fabrycznej i duże zróżnicowanie gatunków i cen ofiarowywanych na rynku wyrobów. Standard mieszkań nie był przedmiotem szczególnych ambicji. Odżywianie w sposób swoisty przystosowane było do warunków pracy i niskich wymagań środowiska nastawionego w większym stopniu na ilość niż na jakość pożywienia.

Rozrywki organizowane były najczęściej w grupie rodzinnej lub sąsiedzkiej. W szerszych kontaktach obowiązywała silna stratygrafia społeczna. Koncentrowały się one w obrębie dzielnic robotniczych, przy czym podkreślić należy, że rozwijały się w tym środowisku pewne swoiste formy rozrywek, jak np. majówki czy sposób obchodzenia ostatków.

Jeśli chodzi o mechanizm kształtowania wzorów kultury środowiska robotniczego, należy podkreślić płynność granic między warstwą robotników i najniższą warstwą drobnomieszczaństwa (szewcem, krawcem pracującym samodzielnie, drobnym sklepikarzem). Obie te zbiorowości niewiele różniły się stylem życia, zamieszkując te same dzielnice i nawet te same domy. Łączyły je również często więzy rodzinne.

Pomimo wielkiego napływu do Łodzi ludności wiejskiej dyskusyjny jest natomiast ciągle, wobec całkowitej zmiany warunków bytowych migrujących, zakres oddziaływania wzorów kultury chłopskiej.

Dalszych badań wymagałoby również określenie zakresu oddziały-

wania wzorów obcych grup etnicznych: Żydów i Niemców. Odnosnie do tych pierwszych, pomimo podobnego standardu życiowego warstwy robotniczej, dystans pomiędzy ludnością polską i żydowską, pogłębiony dodatkowo barierą językową oraz przepisami religijnymi, strzegącymi bardzo silnie zwartości grupy żydowskiej, był tak duży, że ograniczał, jak się wydaje, prawie zupełnie przejmowanie jakichkolwiek wzorów. Odnosnie do ludności niemieckiej wszelkie wnioski wymagająby szerszych badań porównawczych.

Bronisława Kopczyńska-Jaworska

WORKERS' ATTITUDES TOWARDS WORK IN ŁÓDŹ PRIOR TO WORLD WAR II

The author tries to answer the question of the role which work played in the every-day life of workers and in their system of values on the basis of studies of the textile workers' culture in Łódź before 1939 (carried out in the years 1976-1985).

She discusses the ways of looking for work, the age at which people started work and occupational training, the valuation of working conditions, the estimation of social relations (the relations between workers as well as between them and their foreman, their director or the factory owner), and the general evaluation of wage labor (the instrumental and autotelic approach). The situational differences between the population of city-dwelling workers and newcomers from the country as well as differences in sex and age of the workers are stressed in the analysis.

In the last section of the paper the author briefly discusses the influence of occupational work on family life, patterns of consumption and ways of spending leisure time as well as mechanisms of creation of cultural standards in the society of a big, multi-ethnic and quickly growing city.